

Stephane-Joseph Piat OFM

# Leonia

Siostra świętej Teresy u Wizytek  
Patronka trudnych dzieci



FLOS CARMELI

Poznań 2015

Tytuł oryginału:  
Stephane-Joseph Piat OFM, *Leonie: Une soeur  
de Sainte Therese a la Visitation*

Tłumaczenie:  
s. Agnieszka Maria od Eucharystii OCD

Imprimi potest:  
Jan Malicki OCD, prowincjał  
Warszawa, 14.09.2015 r.; L.dz. 146/P/2015

Imprimatur:  
Biskup Damian Bryl, Wikariusz Generalny  
Poznań, 24.08.2015 r.; N. 4750/2015

Nihil obstat:  
Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor  
Poznań, 7.08.2015 r.

---

© Copyright for the Polish edition by Flos Carmeli, 2015  
Wydanie 1  
[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

---

ISBN 978-83-65307-00-2

## PRZEDMOWA

Gdy powstawał pomysł napisania wspomnienia poświęconego Leonii Martin, całkiem przypadkiem rzuciły mi się w oczy dwa świadectwa dotyczące jej osoby. W pierwszym, autor z trochę zbyt dużym naciskiem przyrównuje ją do Kopciuszka, bohaterki baśni Perrault, pogardzanej przez siostry i zamkniętej w swojej kuchni, która tylko dzięki matce chrzestnej – wróżce mogła zabłysnąć w pełnym świetle. W drugim, *Liście do samej siebie*, Françoise Mallet-Joris<sup>1</sup> w przelocie dedykuje Leonii kilka krótkich uwag, które wprawdzie nie wszystkie są ściśle z punktu widzenia historycznego, ale zdradzają prawdziwą sympatię względem niej. Akcent położony jest na atmosferę milczenia, która ją otacza:

Leonia – siostra św. Teresy. Siostra na wieczność. Niewdzięczne przeznaczenie... Stracona postać, jak jedna z tych, które zauważamy za oknem odjeżdżają-

---

<sup>1</sup> Cytowane fragmenty podajemy w tłumaczeniu własnym (przyp. tłum.).

cego pociągu albo na drodze, gdy sami jesteśmy więźniami samochodu, albo na płótnie prowincjonalnego muzeum. Ta twarz bez imienia, przypisywana jakiemś nieznanemu malarzowi, zachowująca w półcieniu swój sekret... Tajemnicza, tak, tajemnicza Leonia. Umykająca postać, postać boticelliańska<sup>2</sup>, poetyczna i smutna, trochę słabowita, trochę zagmatwana... Tak, Leonia byłaby wystarczająco dobrą patronką powieści.

Autorka daje się ponieść wyobraźni i widzi w dziewczynie ofiarę rodzinnej presji, zmuszoną do przyjęcia habitu. Szuka dla niej innego wyjścia i intuicyjnie je odkrywa:

Uczynić z ponoszonych porażek nowe powołanie, znaleźć w nich nową, bardziej doskonałą pokorę – powołanie do niedoskonałości, do akceptacji niedoskonałości<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Postacie malowane przez Sandro Boticellego (1444-1510) charakteryzują się wdziękiem i tajemniczą zadumą, a jego styl wyróżnia niezwykła precyzja i duża ilość detali (za: W. Lam, *Malarstwo na przestrzeni stuleci*, PWN, Warszawa 1972) (przyp. tłum.).

<sup>3</sup> Powołanie każdego chrześcijanina jest powołaniem do doskonałości na wzór Jezusa. Pierwszym krokiem do wkroczenia na drogę naśladowania Chrystusa jest pokora, tj. stanięcie w prawdzie o swoim grzechu i słabości, jak celnik z przypowieści z Łk 18,9-14, uznanie własnej kondycji grzesznika i zbawienia otrzymanego w Jezusie Chrystusie. W tym znaczeniu akceptacja niedoskonałości, tj. rzeczywistości ich istnienia w życiu osoby, jest ściśle związana z procesem dążenia do świętości. Prowadzi

To właśnie uczyniła Leonia, żyjąc w klasztorze. Na tych stronach zobaczymy, jak jej powołanie się utwierdzało i nadało pozornie banalnemu życiu wzorcowy charakter.

Kwaciarka Glycera tak zręcznie umiała urozmaicać układ i grę kwiatów, że z jednych i tych samych robiła na przemian mnóstwo różnobarwnych wieńców<sup>4</sup>.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, która – jak się wydaje – nie czytała *Wprowadzenia do życia pobożnego*, w swojej autobiografii rozwija ten sam temat, inaczej go formułując. Zastanawiając się nad niewiarygodną różnorodnością, która króluje w świecie dusz, przyrównuje ją do tej, którą podziwiamy w księdze przyrody, a która wyklucza z niej wszelką monotonię. W Boskim ogrodzie, fiołek i stokrotka rozkwitają na swoim miejscu, podobnie jak róża i lilia. A jako że „właściwością

---

ona do: 1) ubóstwa wewnętrznego – złożenia całkowitej ufności w Boga, który zbawia i niepokładania nadziei we własnych siłach; 2) intensywnego wysiłku człowieka w pracy nad wyeliminowaniem wad i ćwiczeniem się w cnotach, jako odpowiedzi na otrzymane odkupienie. Jak zobaczymy, podobnie było w przypadku Leonii – świadoma własnej niedoskonałości, nie liczyła na własne siły, ale też nigdy nie ustawała w wysiłku ascetycznym i umartwieniu (przyp. tłum.).

<sup>4</sup> *Filotea...*, przeł. A. Jełowicki, Oficyna Wydawnicza VIATOR, Warszawa 2001, s. 8 (przyp. tłum.).

miłości jest uniżenie się”, Najwyższy pochyła się ze szczególnym upodobaniem nad tymi małymi spośród stworzeń. „To właśnie są Jego polne kwiaty, których prostota Go zachwyca”. Czy Święta, pisząc te słowa, myślała o swojej siostrze Wizytce, która właśnie wtedy po raz trzeci próbowała w Caen życia zakonnego, o tej Leonii, mniej uzdolnionej, cierpiącej z powodu słabego zdrowia i czasowo zakłóconego wychowania, a która siłą pokory ostatecznie również wzniosła się na szczyty dziecięstwa duchowego?

Świecka historia przypisuje małą wartość tym, którzy pozostają na wycofanej pozycji. Sama hagiografia woli od nich postacie pierwszoplanowe. A jednak, żeby na ścieżkach doskonałości dodać odwagi tym, których dotyczą trudności związane ze złym startem, nieodpowiednimi uwarunkowaniami albo kruchością psychiki, nie jest, być może, bezużytecznym obok chwalebnych postaci wyciągnąć z za kulis bardziej skromnych bohaterów, którzy – mimo że ich przeznaczenie nie było świetlane – ostatecznie osiągnęli pełen sukces. Leonia Martin należy do takich właśnie osób. Pod tym względem jej, jak to się może wydawać po pobieżnym spojrzeniu, tak szare, tak matowe istnienie ma nam coś do przekazania.

Odwaga i uporczywość, które sprawiły, że mimo wichrów i nawałnic, pożądała godności życia zakonnego i dotarła do portu, może nam również służyć za wzór w czasie, gdy kryzys powołań niepokoi Kościół i zagraża zamknięciem niezbędnych ognisk nadprzyrodzonej energii.

Jak widzimy, życie Leonii jest w księdze rodzinnej państwa Martin ciągiem dalszym rozdziału związanego z duchowością Franciszka Salezego. Rozdział ten rozpoczął się dawniej w domu rodziców Guérin. Tym samym – a wkład ten nie jest bez znaczenia w pracach na temat Karmelitanki – uwidacznia się głębokie pokrewieństwo, które łączy poprzez wieki Doktora z Genewy i Świętą z Lisieux.

Rozdział 1  
TRUDNE DZIECIŃSTWO

SIOSTRY GUÉRIN

W otoczeniu dusz poświęconych Bogu stykają się różne oddziaływania kierowane Bożą ręką. Tak też dalekim preludium powołania Leonii Martin było życie jej ciotki ze strony matki, Marii Ludwiki Guérin, zwanej Elizą, która w wieku 29 lat wstąpiła do klasztoru Wizytek w Le Mans i przybrała imię siostry Marii Dozytei.

Ta córka żandarma została w młodości bardzo doświadczona. Magicznym stwierdzeniem: „to grzech” rodzice, nieświadomie nasiąknięci jansenizmem, hamowali u niej najmniejsze przejawy nadmiernej żywiołowości. Dochodziła do tego surowość rodzinnego klimatu: Ludwika nauczyła się czytać na *Apokalipsie* i nigdy nie zaznała radości bawienia się lalką. To wszystko mogło ją skłonić tylko do skrupułów, które rzeczywiście dręczyły ją przez prawie sześć lat. Spowiednik – bardziej gorliwy niż oświecony – dodał do tego ciężar tyranicznego kierownictwa. Wszak, kiedy spragniona



surowości, chciała przyjąć habit Klarysek, przyszło mu do głowy narzucenie jej próby. Miała trzy razy w jak najsurowszy sposób przeżyć okres Wielkiego Postu. Skończyła z wrzodami w żołądku na całe życie. Od tej chwili nie było już sensu marzyć o naśladowaniu „Pokutników z Asyżu”.

Nadszedł czas spotkania z łagodnym Franciszkiem Salezym, którego biografia oczarowała młodą dziewczynę. Odnalazła ona w jego szkole, o lepiej dostosowanej do jej sił ascezie, duchowość zdolną zmasać złe nawyki rygoryzmu. Kolejne komplikacje! Przeprowadzka z Saint-Denis-sur-Sarthon do Alençon i kształcenie dzieci w zakonnych pensjach wyczerpały skąpe zasoby rodziny. Trzeba było zarabiać na chleb. Zelia, która dla swojej starszej siostry była nawet bardziej przyjaciółką niż siostrą, wybrała koronkarstwo, a Maria Ludwika zgodziła się wspierać ją przez pewien czas. Wtedy, pod koniec załatwiania nużących sprawunków w stolicy, nadszedł atak gruźlicy płuc, który prawie doprowadził ją do śmierci. Nowenna do Najświętszej Maryi Panny z La Salette zażegnała niebezpieczeństwo, ale konieczna była kolejna zwłoka. Upłynęły jeszcze dwie zimy, zanim postulanka mogła zrealizować swoje marzenie. Została przyjęta 7 kwietnia 1858 roku, ale siostry chciały ją natychmiast odesłać z powodu słabego zdrowia. Tylko dzięki

modlitwie i ze względu na zapal przy pracy, którym odznaczała się w okresie oczekiwania, otrzymała wreszcie konieczne głosy i mogła cała ofiarować się Bogu.

Jej życie zakonne stało się wspinaczką prosto do celu. „Przychodzę tu, żeby być świętą” – oświadczyła, przekraczając klauzurę. Rzeczywiście, Dom Guéranger, opat z Solesmes, który wielokrotnie się z nią widywał, dawał ją za wzór. Z kolei, dla jej młodszej siostry, Zelii, która w pewnym momencie zapragnęła przywdziać habit Sióstr Miłosierdzia, a w końcu złączyła się 13 lipca 1858 roku z Ludwikiem Martin, rozmównica w Le Mans stała się intymną przystanią i miejscem zwierzeń. To tam szukała pociechy i wsparcia. Rozmowy uzupełniała korespondencja. „Rozmawiamy [...] o świecie tajemniczym, anielskim” – wyznawała młoda małżonka swojemu bratu, Izydorowi, dodając nie bez złośliwości: „a z Tobą trzeba rozmawiać o prochu ziemi”<sup>1</sup>. Wspólne lektury sprawiały, że punkty widzenia sióstr były coraz bardziej zgodne. Tą drogą „doktryna z Annecy, czy raczej z Raju”, kształtująca losy Zakonu Nawiedzenia, przeniknęła również serce tej współczesnej Filotei i pomogła jej wypełnić wspaniałą misję małżonki i matki.

---

<sup>1</sup> KR, 26, list do Izydora Guérin, 5 marca 1865 roku.

## DOPEŁNIAJĄCE SIĘ ŻYCIE

### STAROŚĆ I JEJ KRZYŻE

Siostra Franciszka Teresa dotarła do „tego niepewnego wieku, który nazywa się pewnym wiekiem”. Od zimy 1927 roku jej zdrowie wyraźnie słabło. Stawała się coraz bardziej wrażliwa na zimno. „Gaśnie” – mawiano w jej otoczeniu. Epidemia grypy z grudnia 1930 roku doprowadziła u niej dwukrotnie do powikłań płucnych, co sprawiło, że stała już nad grobem. Jej radość była ogromna, kiedy w święto Niepokalanej wydawała się widzieć koniec swojego wygnania. Pewnej bezsennej, grożącej śmiercią nocy ścisła, całowała krucyfiks Teresy i ofiarowywała bóle i modlitwy za nawrócenie Rosji. Wszyscy podziwiali jej wiarę, cierpliwość i uprzejmość, jaką okazywała swoim infromkom. Ksiądz biskup Suhard z Bayeux był pod wrażeniem. Przybywszy we własnej osobie, by ją pobłogosławić, pisał 10 grudnia do matki Agnieszki od Jezusa:

Droga Siostra jest naprawdę w rękach Boga, a z bardzo krótkiej rozmowy, jaką z nią odbyłem, wychodzę całkowicie zbudowany. To jak echo Raju. Dobrze jest żyć w takiej atmosferze.

Wizytki z Caen nie poddawały się myśli o końcu, który lekarze pozwalali przewidywać. W pięknym porywie ufności, przy samym wezgiłowiu chorej, dawna mistrzyni nowicjatu Leonii, siostra Maria Amata, błagała Świętą z Lisieux o interwencję. Natychmiast uzyskała pewność bycia wysłuchaną. Na poprawę nie trzeba było długo czekać. Siostra Franciszka Teresa, otrzymawszy telegram od Piusa XI, napisała do swoich sióstr:

Ostatecznie wierzę, że to błogosławieństwo Ojca Świętego trzyma mnie na ziemi. Tak więc błagam Was, jeśli będę znów chora, strzeżcie się, żeby go o tym nie informować.

Później zdała sobie lepiej sprawę, czemu zawdzięczała ten nieoczekiwany powrót do życia.

Rekonwalescencja była długa i bolesna. Gwałtowność leczenia bańkami i gorycznikiem obudziła cały czas utajoną egzemę. Nasza Wizytka skarżyła się na to 2 stycznia 1931 roku:

To jakbym miała włosiennicę od stóp do głów. Swędzenie nie pozwala mi zmrużyć oka. Jeśli mam nieszczęście ulżyć sobie chociaż odrobinę, robią mi się

prawdziwe rany. Myślę, że doświadczyłabym gorszych cierpień, gdybym była w czyścicu, więc ofiaruję to, co odczuwam, we wszystkich wielkich sprawach, które są szczególnie drogie sercu naszego ukochanego Ojca, Papieża. Ostatecznie, wszystkie te pragnienia apostołskie pomagają mi być hojną.

11 lutego dorzuciła: „Środki lecznicze przypiekały mnie jak św. Wawrzyńca na kracie. Myślałam, że oszaleję”. Kilkakrotnie nadprzyrodzona obecność – obecność Teresy – dodała Leonii otuchy w doświadczeniu. Było to dla niej pocieszeniem, jako że oddalenie od Karmelitanek wydawało się jej wtedy bardzo trudne. Ponad wszystko korzystała z poświęcenia wspólnoty. „Nie myślałam, że jestem tak kochana” – wyznawała naiwnie. 26 marca 1931 roku mogła w końcu opuścić infirmerię. Znow zobaczono ją na korytarzach klasztornych, jak zawsze energiczną, drepczącą swoimi małymi kroczkami. Była już jednak bardziej zgięta, jej chód był ociężały, przenikały ją nerwowe drżenia.

W korespondencji z Karmelem w Lisieux wyrażała zawód z powodu straconej okazji:

Nie mogę się już zaaklimatyzować na tej smutnej ziemi. Wszystko jest mi powodem znużenia i zniechęcenia, módl się więc bardzo – tu zwróciła się do Celiny – za Twojego biednego małego tchórza, gdyż,

w sumie, to czyste tchórzostwo nie chcieć już więcej cierpieć dla dobrego Boga, przecież bardziej obrażanego niż kiedykolwiek... Chwytam się, jak mogę, Jego woli, którą kocham i której pragnę ponad wszystko, ale wszystkie moje nędzne wysiłki są zdecydowanie bezowocne i pozostawiają mnie często w niewypowiedzianym cierpieniu<sup>1</sup>.

Karmel mobilizował ją przez optymistyczne przypomnienie doktryny św. Teresy:

Nie chodzi o to, żeby widzieć nasze zwycięstwa i czuć się silnymi i odważnymi, ale żeby zgodzić się nic nie czuć, tylko trwać pokornie w woli dobrego Boga<sup>2</sup>.

Chcąc złagodzić rozczarowanie Leonii, matka Agnieszka od Jezusa uciekała się do ostatnich wypowiedzi, do *novissima verba* zebranych u wezłowania siostry<sup>3</sup>:

Cierpiałam, jakbym miała umrzeć. Ale cóż! Jeśli nie umrę, zacznę jeszcze raz, to wszystko.

Spóźniłam się na ten pociąg. Tak, ale nie spóźnię się na wszystkie.

---

<sup>1</sup> List siostry Franciszki Teresy do siostry Genowefy od Najświętszego Oblicza, 6 sierpnia 1931 roku [tłum. własne (przyp. tłum.)].

<sup>2</sup> List siostry Marii od Najświętszego Serca do siostry Franciszki Teresy, 29 lipca 1931 roku [tłum. własne (przyp. tłum.)].

<sup>3</sup> Poniższe cytaty podajemy w tłum. własnym (przyp. tłum.).

Będę musiała przejść, bez wątpienia, przez pokusy szatana jak wszyscy w godzinie śmierci... Ale nie, wobec całkiem małych on nic nie może, a ja jestem całkiem mała.

Żeby odegnać czarne chmury, Paulina przywoływała wspomnienia z dzieciństwa, rodzinne wieczorki, tajemniczy czar Buissonnets: „Święta! Święta! Świeczuszka<sup>4</sup> o północy! Przypominasz sobie, że Tata śpiewał nam to dawniej? Było to takie wesołe, a nasza Tereska śmiała się i tak wdzięcznie powtarzała”. I jak po takim stwierdzeniu gniewać się o to, co matka Agnieszka nazwała swoim „kazaniem”? „Morał uczy, gdy z powieścią razem go spleciono”<sup>5</sup>.

Leonia niosła ze sobą aż do końca tęsknotę za niebieską Ojczyzną. Uspokoiła się wszakże tak, że pisała nawet do swoich Karmelitanek:

Zawierzyłam całkowicie i mogę żyć aż do końca świata, jeśli takie jest upodobanie dobrego Boga! Ko-

---

<sup>4</sup> Nawiązanie do dawnego francuskiego zwyczaju, zgodnie z którym w Wigilię Bożego Narodzenia dzieci chodziły po ulicach, prosząc sprzedawców o świeczki i wykrzykując przy tym rymowankę „Noël! Noël! Ma p'tite chandelle!” („Święta! Święta! Moja świeczuszka!”), za: <http://histoiredefamille.wordpress.com/2009/12/23/noel-en-argonne/> (dostęp: 02.03.2013) (przyp. tłum.).

<sup>5</sup> Cytat z bajki J. La Fontaine'a *Pasterz i lew* w tłum. S. Komara, za: [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=10732](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=10732) (dostęp: 02.03.2013) (przyp. tłum.).

cham właśnie to, co On robi i zgadzam się widzieć, jak wszystkie trzy umieracie przede mną, jeśli to jest Jego woła. Znając mnie taką, jaką jestem, uznacie to za heroiczne, jestem tego pewna.

Powróciło więc zwyczajne życie ze swoimi ćwiczeniami, pracami, trudami, w takt zegara, w rytmie obserwacji<sup>6</sup>. Życie, którego nieubłaganej monotonii obawia się każdy laik, nie mogąc odkryć jego ukrytej dynamiki. Klasztorna egzystencja, bez ludzkich horyzontów, bez możliwości ucieczki, gdzie szczyptę różnorodności dodaje jedynie cykl świąt liturgicznych i dla każdej duszy – rozliczne aspekty wewnętrznego krajobrazu w płomiennym poszukiwaniu Chrystusa. Dla Leonii istniał jeszcze inny element tej różnorodności, z którego chętnie by zrezygnowała – pochody dostojników kościelnych pragnących porozmawiać z siostrą Świętej i dowiedzieć się chociażby jakiegoś nieznanego szczegółu. Jednogłośnie podziwiali jej pokorę. Sama Leonia z usilną troską utrzymywała życzliwe relacje z biskupem miejsca: to głowa diecezji i ojciec wspólnoty. Kiedy ksiądz biskup Picaud,

---

<sup>6</sup> Obserwacja (obserwa) to wierne zachowywanie na co dzień wszystkich przepisów *Reguły* i *Konstytucji* oraz zgodnych z nimi postanowień kapituły i decyzji przełożonych, def. za: *Karmelitanki bose w Polsce w XIX i XX wieku. Wybór biogramów*, red. W. K. Kiwior.



mianowany ordynariuszem Bayeux w 1931 roku, wchodził do klauzury na święto św. Franciszka Salezego lub na wizytację kanoniczną, spontanicznie go zagadywała, pytała o jego zdrowie, sen, ofiarowywała się przyjąć jego intencje.

4 sierpnia 1932 roku przybyła niespodziewanie wielka osobistość z Hiszpanii, kardynał Ségura. Leonia, natychmiast zawiadomiona, radośnie go zagadywała, by pozostałe siostry miały czas zebrać się w kapitularku. Tam zwierzył się wspólnocie, że w Lisieux, na grobie Teresy, zrzekł się obowiązków prymasa. O to poświęcenie poprosił go papież, szukając drogi pojednania wobec utrzymującego się napięcia między władzami politycznymi a religijnymi. „Młoda Cudotwórczyni – wyznawał – przysłała mi piękne róże, ale było też dużo kolców”.

8 maja 1934 roku – wydarzenie innego typu. Siostry z Caen łączyły się ze złotym jubileuszem matki Agnieszki od Jezusa. Obchodzono go w tym samym czasie, gdy wspomniano pięćdziesięciolecie Pierwszej Komunii Świętej Teresy. Leonia, po uczestnictwie we Mszy świętej, sprawowała honory dnia. Ta, którą nazywano nie bez odrobiny emfazy „naszą żywą relikwią”, uważała za wielkie szczęście, że mogła odnaleźć w klasztorze Wizytek atmosferę Karmelu. Pokazuje to, że oba klasztory były bardzo mocno złączone siostrzanymi więzami.

## SPIS TREŚCI

Od tłumacza .....	5
Wykaz skrótów .....	8
Przedmowa .....	9
Rozdział 1	
Trudne dzieciństwo .....	23
Nieszczęśliwe początki: choroby i braki .....	26
Pierwsza próba na pensji u Wizytek .....	33
Druga porażka u Wizytek .....	40
Rozdział 2	
Fałszywe kroki i powrót na właściwą drogę. ....	44
Zniewolenie Leonii przez Ludwikę.....	47
Choroba pani Martin i śmierć siostry Marii Dozytei.....	56
Ponownie zdobyte zaufanie.....	66
Ofiara mamy .....	71
Rozdział 3	
Między światem a klauzurą .....	78
Z Teresą w Buissonnets.....	78
Pierwsza próba u Wizytek .....	92
Doświadczenie upokorzonego ojca.....	109

Rozdział 4	
Porażka i świętość .....	122
Pod kierownictwem Teresy .....	122
W szkole dziecięctwa duchowego .....	134
Agonia i śmierć Świętej .....	143
Rozdział 5	
Ostateczne wstąpienie do Wizytek .....	154
Obłóczyny i profesja .....	155
Portret i charakter .....	164
Doktryna św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Franciszka Salezego .....	173
Rozdział 6	
Dialog między Caen a Lisieux .....	190
Siostra Franciszka Teresa jako autorka listów .....	191
Leonia jako świadek w procesie beatyfikacyjnym zwykłym .....	205
Leonia w Lisieux – zeznanie w procesie apostolskim.....	215
Rozdział 7	
Leonia wobec wyniesienia Teresy do chwały ołtarzy .	224
Zagłębianie się w „drogę dziecięctwa” .....	224
Beatyfikacja i kanonizacja Teresy .....	234
Rozdział 8	
Dopełniające się życie .....	254
Starość i jej kryże.....	254
Pod znakiem dziecięctwa duchowego .....	270
Błogosławiony koniec .....	289
Bibliografia .....	302